Rok VII. Nr. 260

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Marcin b. w;
Sobota: 5 Br. Polaków, mm;

CHOJNICE, sobota, dnia 12. listopada 1927 r.

Słońca wschód 6.46 zachód 16,26.
Księżyca wschód 15.21 zach. 4.54.

Obowiązki.

Ciężkie przechodził chwile naród polski w czasie niewoli, wrogowie jego czynili wszystko, ażeby osłabić i możliwie zgasić ducha narodowego. Lecz naród nasz okazał dużo hartu i siły woli wobec stawianych mu trudności i wierzył w lepszą i jaśniejszą przyszłość swoją, czekał dnia sprawiedliwości dziejowej. Wreszcie nastał dzień jasny dla Polaków, przyszła upragniona wolność, wysłuchał Bóg modłów całego narodu i dał mu wolną Ojczyznę.

Wszakże dopiero teraz okazało się, ile na ciele i na duszy narodu wytworzyło się chorób, ran i cierpień.

Teraz dopiero poznano, ile posiadamy braków, wad, starych nawyknień, zaszczepionych nam przez wrogów. Rany te, **to brak wiary we własne siły, prywata i egoizm,** tak jednostek jak i warstw społecznych, **lenistwo** do pracy, **niesumienność, brak posłuszeństwa, nieposzanowanie prawa** na każdym kroku i przerażająca wprost **niemoralność.**

A chociaż wszyscy widzą te rany, nikt nie zabiera się do ich leczenia, tymczasem zło się coraz to więcej rozszerza i zalewa coraz bardziej koła społeczne.

Czas już wielki, aby wziąć się do tego trudnego zadania, do uzdrowienia organizmu narodowego.

Jedna z największych ran naszego społeczeństwa, to wygórowane **samolubstwo i prywata.** Każdy myśli tylko o sobie, o swoich dochodach, a nie zważa na dobro **ogółu.** Słowa ks. Skargi, gromiące Polaków, w sam raz stosują się do obecnych czasów. Ale egoizm ten przeżarł nietylko poszczególne jednostki, lecz i całe masy narodu, całe stany. Dziś jesteśmy świadkami strasznej **walki klas i partji.** Człowiek dzisiejszy poza partją czy klasą niczego więcej nie widzi. Jedna warstwa narodu występuje przeciw drugiej, robotnik przeciw włościaninowi, włościanin przeciw urzędnikowi, czy intelligentowi. Ludzie postawili na pierwszem miejscu partję, a potem dopiero Ojczyznę. Dla wielu wyraz Ojczyzna (patrja) został zastąpiony przez partję.

Jakaż przyczyna tej nienawiści klasowej, tego partyjnictwa? Przyczyna ta, że nie zachowujemy wielkiego przykazania **miłości bliźniego,** chociaż często je wymawiamy. Nie umiemy miłować po chrześcijańsku bliźnich naszych, naszych rodaków. Nasza miłość Ojczyzny jest czemś oderwanem, czemś idealnem, a mały ma związek z rzeczywistością. Miłujemy Ojczyznę **w dniach uroczystych,** w obchodach, a nie miłujemy Jej **na codzień.** Zdaje nam się, że dobrze Ją kochamy, gdy na 3 maja udekorujemy własny budynek. Tymczasem nasza miłość Ojczyzny powinna być **czynną, społeczną.** Jedni drugim powinni z miłości Ojczyzny dopomagać, a nie jak się to często dzieje, wyzyskiwać nędzę bliźniego dla interesów prywatnych, czy partyjnych.

Miłość Ojczyzny domaga się od nas **zaprzestania tych obrzydłych swarów i kłótni partyjno-politycznych.** Wszak wszyscy jesteśmy dziećmi jednej Ojczyzny i mamy chyba jeden i ten sam cel wspólny, **dobro Polski.** Mogą być partje, mogą obywatele co do pewnych spraw mieć różne poglądy, ale w rzeczach **zasadniczych powinna być jedność!** Tymczasem jakże nam do tego daleko! Powiedziano o nas, że gdzie trzech Polaków, tam są cztery partje.

Ten chorobliwy objaw pieniactwa, oraz nieuregulowane stosunki wewnętrzne dają licznym jednostkom okazję do wysnuwania **czarnych horoskopów na przyszłość.** Spotykamy się często z twierdzeniem, że Polska nie może być państwem samodzielnem, że ona musi być na nowo rozebraną, że my nie dorośliśmy do własnych rządów itd. Są to krakania ludzi o słabym charakterze i woli. Mają oni oczy otwarte na zło w naszym narodzie, ale niechcą widzieć stron dobrych i dodatnich. Stąd serca ich przepełnione goryczą i pesymizmem i chcieliby ten swój pogląd narzucić innym. Rzecz jasna, że nie wolno nam oczu zamykać przed złem u nas zagnieżdżonem, ale też nie wolno nam **rozpaczać, załamywać rąk i czekać bezczynnie!** Jeżeli jest zło, to mamy święty obowiązek zwalczać je dobrem, a świadomość braków winna zachęcać do tem bardziej intensywnej pracy. Choćby zło wszelkiego rodzaju sprzysięgło się na naszą Ojczyznę, to czyż mamy tracić nadzieję?

Któż, jeśli nie Opatrzność, rządzi światem.

Jeśli Pan Bóg powołał cudem **Polskę do życia,** to chyba nie po to, aby ją po kilku latach znowu oddać w niewolę. Polską sam Bóg się opiekuje i w chwilach ciężkich wspomaga. Pamiętamy przecież wszyscy dobrze rok 1920. Kraj w połowie zalany przez hordy bolszewickie, do bram Warszawy wróg się dobija. Wszyscy zwątpili w dalszą wolność Polski, a państwa sąsiednie godziły się już z upadkiem ponownym Polski.

A jednak stał się cud. Bóg pomieszał szyki nieprzyjaciół, dał zwycięstwo Polsce. I takich przykładów w historji naszej jest dużo.

Więc **nam nie rozpaczać, ale ufać w pomoc Bożą i pracować dla dobra Ojczyzny,** a złowrożbne przypuszczenia odrzucać, jako pokusy szatańskie.

Teraz należy dotknąć najboleśniejszej rany naszego narodu: **upadku obyczajów polskich.** Poeta Krasiński wołał, że „narodu duch zatruty, to dopiero bólów ból.“ I właśnie dziś stoimy wobec faktu zatrucia ducha narodowego. Wojna naniosła różne zło, ale chyba największe, to upadek obyczajów. Jeżeli obawiamy się wrogów Ojczyzny, to najbardziej nam się należy obawiać wroga, któremu na imię **rozpusta i niemoralność.** Narody upadają więcej z powodu zgnilizny moralnej, aniżeli od miecza nieprzyjaciół. Państwo rzymskie było potężne, lecz kiedy społeczeństwo rzymskie porzuciło dawne, surowe obyczaje, oddało się zniewieściałości i używaniu, musiało upaść.

Polska w XVIII wieku również upadła dzięki złym obyczajom, przyniesionym z zachodu, z Francji.

Społeczeństwo polskie toczy dziś gangrena zepsucia, a to zepsucie rozszerzyło się w okropny sposób wśród **młodzieży,** tej przyszłości narodu. Któż z trwogą nie myśli o przyszłości, obserwując **życie obecnej młodzieży.** Jakże ona daleko niżej stoi od młodzieży z czasów przedwojennych. A jakże zachowuje się starsze społeczeństwo? Zupełnie biernie, nic a nic nie czyni, aby ratować młodzież. Dostojnicy Kościoła kilkakrotnie podnosili głos upomnienia, wzywali rodziców i starszych, aby chronić młodzież przed zepsuciem.

Tymczasem nic nie zrobiono. Źródła zepsucia, jakiemi są złe pisma i nowoczesne zwyczaje, dalej są czynne i wyrzucają z siebie jad zepsucia.

Rokowania między kapitałem zagranicznym a poszczególnemi gałęziami przemysłu polskiego.

Warszawa. Z kół Banku Polskiego komunikują, że prowadzone są ożywione rokowania między kapitałem zagranicznym, a poszczególnemi gałęziami przemysłu polskiego w sprawie inwestycji kapitałów obcych w Polsce. Rokowania te w chwili obecnej dotyczą 10 miljonów dol. Bank Handlowy w Łodzi podwoić ma swój kapitał akcyjny przy pomocy grupy angielskiej. Równocześnie Warszawskie Towarzystwo Kopalń węgla wypuści nową emisję akcji w wysokości 3 milj. zł. Kapitał angielski interesuje się także na wielką skalę przemysłem elektrycznym w Polsce.

Widoki porozumienia polsko - niemieckiego.

Berlin. Konferencja pełnomocnika polskiego dr. Jackowskiego z ministrem Stresemannem, która miała się już rozpocząć, uległa chwilowemu odroczeniu na kilka dni z powodu niedyspozycji dr. Jackowskiego.

Przedmiotem rozmów berlińskich będą kwestje ogólne natury handlowo-politycznej. Rozmowy te będą miały na celu stworzenie podstawy do rokowań, które po ukończeniu rozmów berlińskich toczyć się będą w Warszawie między posłem Rauscherem a ministrem Zaleskim. Rokowania berlińskie będą zatem miały na celu wyjaśnienie przedewszystkiem kwestji politycznych, które mimo wszelkich złudnych pozorów, stanowią jądro trudności.

Tutejsze koła republikańskie odnoszą się z dużym optymizmem do konferencji berlińskiej, nie możemy jednak podzielać tego optymizmu, wychodząc z założenia, że dopóki wpływ niemiecko-narodowych w rządzie niemieckim będzie dominujący, dopóty widoki porozumienia będa bardzo nikłe.

Prasa gdańska o zniesieniu ograniczeń dewizowych.

Wita z zadowoleniem decyzję rządu polskiego.

Gdańsk. Prasa gdańska z zadowoleniem przyjęła rozporządzenie rządu polskiego, znoszące ograniczenia wywozu pieniędzy zagranicę. „Danz. N. Nachrichten“ stwierdzają, że dla handlu polsko-gdańskiego rozporządzenie to ma doniosłe znaczenie i wyrażają nadzieję, że to nowe udogodnienie przyczyni się do rozwoju stosunków handlowych między Polską a Gdańskiem.

O obronę niemczyzny w Polsce.

Niesłychane ustępstwa Polski jeszcze nie zaspokoiły apetytów niemieckich.

Berlin. Hugenbergowska „Nacht-Ausgabe“ w dłuższej korespondencji z Katowic omawia zbliżające się rokowania polsko-niemieckie ze stanowiska mniejszości niemieckiej na Śląsku i przypomina rządowi Rzeszy, by nie omieszkał przypomnieć w rokowaniach tych o prawach mniejszości, która cieszy się nadzieją uzyskania politycznych ułatwień w „swej krytycznej sytuacji“. Wskazując na antyniemiecką akcję wojewody Grażyńskiego, której wynikiem były ostatnie wybory do Rady Miejskiej w Katowicach, pismo poleca rządowi Rzeszy dokładne zbadanie kompromisu w sprawie osiedlenia, z którego, zdaniem korespondenta, wyłączone być mają nadgraniczne prowincje a więc Górny Śląsk, Poznańskie i Pomorze. Na to rząd Rzeszy nie powinien się nigdy zgodzić i żądać bezwzględnej gwarancji praw i bezpieczeństwa Niemczyzny w całej Polsce. (Pretensje niemieckie są prawdziwie oburzające, zważywszy, że ustępstwa Polski na rzecz Niemiec, jakie zawiera traktat osiedleńczy, stwarzają dla rozwoju niemczyzny w Polsce warunki wyjątkowe. Red.)

48-ma sesja Rady Ligi Narodów.

Porządek obrad obejmuje m. i. petycje litewskie oraz sprawy gdańskie.

Genewa. W dniu 5 grudnia rozpocznie się 48 sesja Rady Ligi Narodów, której przewodniczyć będzie delegat Chin.

Porządek obrad przewiduje petycje litewskie z powołaniem się na art. 11 paktu Ligi Narodów oraz dwie sprawy gdańskie, a mianowicie kwestję Westerplatte i sprawy Port d'attache.

Referent dla sprawy litewskiej nie jest jeszcze wyznaczony.

Pozatem oczekiwane są interesujące debaty w kwestji optantów węgierskich oraz w związku z zatargiem niemiecko-greckim sprawy krążownika „Salamis“.

Ostatnia ta kwestja ma pierwszorzędne znaczenie prawno - polityczne, pociągnie bowiem za sobą konieczność interpretacji artykułu traktatu wersalskiego, dotyczącego rozbrojenia Niemiec.

Wreszcie na porządku obrad umieszczona będzie propozycja Chamberlaina, zredukowania sesji Rady Ligi do trzech rocznie.

Kiedyż otworzą się nam oczy i kiedy zaczniemy ratować naszą przyszłość? Prawdziwa miłość Ojczyzny żąda od nas, abyśmy jej dali dobrych synów, dzielnych obrońców i wytrwałych pracowników. Więc nam nie zwlekać, ale zacząć odkażać tę zgniłą atmosferę, usuwać i tamować źródła zepsucia. Tylko moralnie zdrowe jednostki zdolne są do ofiar na ołtarzu Ojczyzny.

Tej pracy nad uleczeniem ran żąda od nas wszystkich Bóg i Ojczyzna nasza. **Za mało jest, umierać dla Ojczyzny, musimy umieć dla nie żyć i pracować!** Chociaż są to rany zadane w niewoli i wojną wielką, to nie upadać nam, nie wątpić, ale z pomocą Bożą wziąć się do pracy, leczyć wokoło siebie, w swojej rodzinie, na swojej placówce, a wówczas cały naród da się odrodzić. Tu mówi pięknie nasz wieszcz: „Czyń każdy w swem kółku, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży.“

Jak w średnich wiekach krzyżowcy z hasłem „Bóg tak chce“ szli na zdobycie Ziemi Świętej, tak i my z tem samem hasłem idźmy do codziennej naszej pracy, **na zdobycie wielkości i potęgi Ojczyzny!**

Dookoła procesu Pangalosa.

Rząd grecki już od dłuższego czasu czyni przygotowania do rozprawy sądowej przeciwko Teodorowi Pangalosowi, byłemu dyktatorowi Grecji, więzionemu prawie już od roku w starej twierdzy tureckiej Izedin na Krecie. Obecni władcy Grecji chcą za wszelką cenę Pangalosa zdyskredytować, i dlatego przygotowania do procesu są bardzo gruntowne. Przedewszystkiem rząd przeprowadził zmianę ustawy o odpowiedzialności ministrów w tym sensie, że Pangalosa sądzić będą członkowie sejmu, a nie, jak przewidywała pierwotnie ustawa, członkowie senatu. Śledztwo przeciwko Pangalosowi prowadzone jest we wszystkich kierunkach, dzięki czemu na jaw wychodzą coraz to nowe szczegóły, ilustrujące działalność byłego naczelnika państwa. Tak n. p. stwierdzono, że Pangalos ma na sumieniu rozmaite spekulacje walutowe ministerstwa skarbu, które państwu wyrządziły znaczne szkody. Ręka w rękę z śledztwem przeciwko Pangalosowi idzie śledztwo przeciwko jego przyjaciołom politycznym, którzy przed niedawnym czasem usiłowali wodza swego uwolnić z więzienia. Nie bacząc jednak na to, zwolennicy Pangalosa prowadzą w dalszym ciągu ożywioną agitację na rzecz byłego naczelnika państwa. Okazują oni na każdym kroku wielką aktywność polityczną, nie uznają zasadniczo obecnego ustrojupaństwowego, nie uznają nawet prezydenta Kondurlotisa, a o Pangalosie nie mówią inaczej, jak o praworządnym naczelniku państwa.

Kiedy po obaleniu Pangalosa nowy rząd zarządził aresztowanie wszystkich wybitnych współpracowników byłego dyktatora, uwięzieni zostali również krewni Pangalosa, przedewszystkiem więc jego żona, oraz syn, porucznik marynarki Tezeus Pangalos. Po przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego sędzia śledczy zarządził jednak zwolnienie większości aresztowanych, między innymi żony i syna Pangalosa. Zarządzenie to wywołało wielkie podniecenie w opinji publicznej i spowodowało ostatecznie przekazanie całej sprawy innemu sędziemu.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa Pangalosa rządowi greckiemu przysparza niemało kłopotów. Tem też należy sobie wytłómaczyć ciągłe oddalanie terminu procesu. Pangalos ma wśród ludności, zwłaszcza zaś w kołach wojskowych, wciąż jeszcze bardzo licznych przyjaciół, którzy, jak się zdaje, niemają bynajmniej zamiaru pogodzić się z obecnym stanem rzeczy w Grecji. Również drugi polityczący wojskowy, a mianowicie admirał Kondilis, który w swoim czasie z rządem obecnym współpracował, zamierza podobno przeprowadzić w Grecji nowy przewrót polityczny. Niewiadomo oczywiście, czy chodzi tu o realne plany, czy też tylko o kaczki dziennikarskie, sam jednak fakt istnienia podobnych pogłosek zasługuje bezsprzecznie na uwagę.

SPRAWY POLSKIE.

37 rozporządzeń p. Prezydenta Rzplitej w Sejmie.

Warszawa. W środę przed południem zostało zgodnie z postanowieniem Konstytucji złożone Sejmowi 37 rozporządzeń p. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy, m. in. rozporządzenie o prawie stabilizacyjnym i zaciągnięciu pożyczki zagranicznej oraz rozporządzenie o stabilizacji złotego.

Blok Mniejszości Narodowych.

Rokowania w sprawie utworzenia bloku wyborczego mniejszości narodowych z wyłączeniem ugrupowań socjalistycznych mają być zakończone przed upływem kadencji Izb Ustawodawczych.

Bank Polski wypłaci 14% dywidendy.

Warszawa. W kołach giełdowych obliczają się, iż w roku bieżącym Bank Polski wypłaci swoim akcjonarjuszom 14 proc. dywidenty. W roku ubiegłym dywidenda wynosiła 10 proc., w roku 1925 11 proc, w roku 1924 za 8 miesięcy istnienia Banku Polskiego 8 proc. Podwyższenie tegorocznej dywidendy jest wywołane faktem, że zyski Banku Polskiego nie będą już zmniejszane przez odliczenia na fundusz zapasowy i podatki emisyjne.

Zwinięcie „Strzelca“ w województwach zachodnich?

„Dziennik Poznański“ podaje, iż w tych dniach zapadła decyzja zwinięcia oddziałów Związku Strzeleckiego na terenie Wielkopolski i Pomorza. Członkowie tych organizacji mają przystąpić do Wielkopolskiego Związku Powstańców i Wojaków. (Aha!)

Cała ta reorganizacja, która według informacji pisma ma być dokonana w dniach najbliższych ma na celu oczyszczenie organizacji strzeleckich z żywiołów niepowołanych.

Pan poseł komunistyczny.

Lwów. W związku z tajemniczem zniknięciem posła komunistycznego, ukraińca Paszczuka, podaje „Gazeta Poranna“ sensacyjną pogłoskę, iż Paszczuk zbiegł zagranicę, przywłaszczając sobie 25 000 dolarów, stanowiących własność Mopr'u, którego agenty w Polsce spoczywały w jego rękach. „Gazeta Poranna“ dowiaduje się, że wszystkie organizacje komunistyczne otrzymały nakaz w razie ujęcia Paszczuka, oddania go pod sąd partyjny.

Dookoła memorjału Parkera Gilberta.

Agent reparacyjny niezadowolony z odpowiedzi.

Berlin. „Socialistischer Pressedienst“ donosi ze źródeł poinformowanych, że agent reparacyjny Parker Gilbert uważa odpowiedź rządu niemieckiego na swój memorjał za zupełnie niewystarczającą. Zastrzeżenia Parkera Gilberta co do obecnego rozwoju stosunków finansowych i gospodarczych w Niemczech utrzymały w dalszym ciągu swe znaczenie. Mimo to Parker Gilbert nie zamierza nadal kontynuować wymiany not z rządem niemieckim i chce opinję swą o odpowiedzi rządu na memorjał zakomunikować ustnie w najbliższym czasie ministrowi finansów.

W Ameryce uważają ją za prowokację.

Nowy Jork. Prasa nowojorska bardzo krytycznie ocenia stanowisko Niemiec w kwestji noty agenta reparacyjnego Parkera Gilberta. Odpowiedź rządu niemieckiego na tę notę uważa prasa nowojorska za prowokację i wyraża opinję, że pretensje, wynikające z planu Dawesa mają pierwszeństwo przed pożyczkami, zaciągniętemi przez Niemcy.

Panika na giełdzie berlińskiej.

Kursy akcji spadły do 45 procent.

Berlin. Giełda berlińska przeżyła znowu swój „czarny dzień“, czarniejszy nawet, niż osławiony w historji poinflacyjnej 13 maja br.

Pod wrażeniem bardzo ostrej krytyki, z jaką Nowy Jork, Londyn i Paryż przyjęły wykrętną i prowokacyjną odpowiedź rządu niemieckiego na memorjał agenta reparacyjnego Gilberta Parkera, kryty kującego gospodarkę finansową Niemiec, oraz pod wpływem komunikatu „Vereinigte Stahlwerke“, z którego wynika, że ten gówny papier giełdy berlińskiej nie da w tym roku dywidendy, zaznaczyła się nienowstrzymana zniżka kursów prawie wszystkich akcji.

Wśród panicznego nastroju kursy poszczególnych papierów runęły od 5 do 46 proc. Podaż niektórych papierów była tak masowa, że pierwszych notowań musiano wogóle zaniechać.

Interwencja podjęta na „pogiełdzie“ ze strony Reichs-Kredit-Gesellschaft i pewnej znanej berlińskiej firmy bankowej nie wpłynęła pobudzająco na kursy.

ZAGRANICA.

Rocznica „wygnania okupantów polskich“.

Mińsk. W związku z 10-leciem wybuchu rewolucji bolszewickiej rada komisarzy ludowych Białorusi Sowieckiej postanowiła urządzić w Mińsku ogólną białoruską wystawę rolniczo przemysłową. Wystawa ma być otwarta w r. 1930, jako w dziesiątą rocznicę „wygnania polskich okupantów“.

Polityka „Anschlussu“.

Berlin. W niedzielę wieczorem wyjeżdża kanclerz Marx i minister Stresemann do Wiednia w towarzystwie dwóch sekretarzy stanu i szefa gabinetu prasowego Zechlina. Goście niemieccy zabawią w Wiedniu 2 do 3 dni. Odwiedziny te mają być rewizytą na odwiedziny kanclerza Austrji w Berlinie. W drodze powrotnej kanclerz Marx zatrzyma się w Monachjum, dla omówienia z rządem bawarskim kwestji ugody finansowej między rządem Rzeszy a krajami Rzeszy, szczególnie wniosku Bawarji o podwyższenie udziału krajów w dochodach podatkowych Rzeszy. Rozmowy będą miały na celu wyjaśnienie istniejących z tego powodu trudności i wprowadzenie odprężenia sytuacji między Bawarją a Rzeszą.

Prasa niemiecka o traktacie francusko-jugosłowiańskim.

Berlin. Traktat francusko-jugosłowiański budzi tu żywe zainteresowanie. Wszystkie pisma stwierdzają zgodnie, że jest on sojuszem wojskowym, wymierzonym przeciwko Italji.

„Kreuzzeitung“ oświadcza, że podpisanie tego traktatu jest politycznym gestem ze strony Francji i dyplomatycznem zaszachowaniem polityki Mussoliniego. Dziennik stwierdza dalej: „Sieć układów, zawartych przez Francję z poszczególnemi państwami na wschodzie, nie przyczyni się w żadnej mierze do usunięcia istniejącego naprężenia na wschodzie Europy.

Opinja angielska o sytuacji wewnętrznej sowietów.

Londyn. Tutejsze koła polityczne liczą się poważnie z możliwością bliskiego wybuchu walk wewnętrznych w sowietach, które będą próbą sił opozycji Trockiego.

Zdaniem tych kół, akcja Trockiego musi zakończyć się niepowodzeniem.

Wynik taki uważany byłby tu za korzystny.

7 wyroków śmierci w Berdyczowie.

Moskwa. Sąd sowiecki w Berdyczowie skazał na karę śmierci siedmiu członków prowizwowieckiego ukraińskiego oddziału powstańczego atamana Rudyja.

Rozrost Uniwersytetów Ludowych w Polsce.

Zapoczątkowana wzorem Danji idea Uniwersytetów Ludowych w Polsce przez niestrudzonego entuzjastę i szermierza

---

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

73)

Przekroczywszy wiek przepisowy, musiał przyjąć miejsce sternika na okręcie handlowym, a po odbyciu kilku podróży do Melbourne, do Indyj i do San Francisco został kapitanem. Z tym tytułem wstąpił jako miczman do marynarki wojskowej.

Na tej służbie pozostawał trzy lata. Nie mając jednak żadnych widoków na przyszłość, gdyż awans zależny był od wyjątkowych okoliczności, podał się do dymisji i wrócił do marynarki handlowej.

O dowództwo statku było trudno, musiał więc zadowolić się rolą zastępcy kapitana na żaglowcu objeżdżającym morza południowe.

W ten sposób upłynęło mu cztery lata. Miał dwadzieścia dziewięć lat, kiedy umarł ojciec, pozostawiwszy wdowę prawie w nędzy. Napróżno Jane Ledun starał się o miejsce kapitana. Brak pieniędzy, jak to zwykle bywa, stanął temu na przeszkodzie, pozostał więc na roli zastępcy. Ale przyszłość zamknęła się przed nim, nie dając mu możności zapewnienia nawet średniego bytu ukochanej swej matce.

Podczas swych podróży dotarł do Australji i Kalifornji, gdzie znajdowały się pokłady złotodajne przyciągające wielu emigrantów. Jak zwykle ich mała część wzbogaca się, reszta kończy ruiną i nędzą.

Jakób Ledun, olśniony powodzeniem niektórych, postanowił również szukać szczęścia w poszukiwaniu złota.

W tym czasie uwaga wszystkich była zwrócona na Kanadę nawet przed od kryciem nowych pokładów w Klondike. W innych swych częściach mniej na północ położonych Dominion posiada również pokłady złotodajne daleko przystępniejsze do eksploatacji, gdyż praca w nich nie była przerywana straszną porą zimową, jak w okolicach yukońskich. Jedna z tych kopalni, najgłówniejsza prawdopodobnie; le Roi dała wtedy w ciągu dwu lat cztery miljony pięćset tysięcy franków dywidendy. Jakób Ledun ofiarował swoje usługi temu przedsiębiorstwu.

A ten kto sprzedaje pracę swych rąk lub mózgu, nie wzbogaca się zwykle. To o czem marzył odważny lecz nieostrożny Francuz, było równie nie do urzeczywistnienia na ziemi jak na morzu. Czy jako robotnik, czy jako urzędnik, skazany był na zarabianie całe swoje życie.

Zaczęto wtedy mówić o pokładach w okolicach rzeki Yukon. Nazwa Klondike olśniewała, jak dawniej nazwa Kalifornji, Australji i Transvaalu. Tłum emigrantów podążył na północ, Jakób Ledun podążył za nimi.

Pracując w pobliżu zatoki Ontario zawarł znajomość z niejakim Harry Brown, Kanadyjczykiem pochodzenia angielskiego. Obaj byli pochłonięci ambicją i żądzą powodzenia. Harry Brown namówił Jakóba Ledun, aby opuścił swe miejsce i podążył w strony nieznane. Obaj też z niewielką sumą pieniędzy udali się wkrótce do Dawson City.

Postanowiwszy pracować na swoją rękę, zamierzali dobrze, że kopalnie w obwodach Bonanzy, Eldorado i Sixty Miles są dla nich zamknięte. Gdyby bowiem cena działek w tych stronach nie była nawet zbyt wygórowaną, to w każdym razie miejsca wolnego nie zastaliby w tej okolicy. Dobijano się o nie za cenę miljonów dolarów. Zmuszeni więc byli wyruszyć na północ Alaski lub Dominionu, zdala od Wielkiej Rzeki do tych stref prawie jeszcze dziewiczych, gdzie kilku poszukiwaczy złota natrafiło dopiero na pokłady złotodajne. Należało udać się tam gdzie nikt nie był jeszcze, i odkryć jaki nowy pokład, który stałby się własnością pierwszego przybysza.

W ten sposób rozmawiali Jakób Ledun i Harry Brown.

Bez przyrządów, bez robotnika, z zapasem pieniędzy na półtora roku, opuścili Dawson City. Żywiąc się w drodze upolowaną zwierzyną, udali się na północ Yukonu do krainy nieznanej, poło żonej poza kołem polarnem.

Jakób Ledun wyruszył w drogę na początku lata to jest na sześć miesięcy przed dniem, w którym był znaleziony w okolicy Dawson City. Gdzie zatrzymał się z Harry Brown? Czy dotarli do wybrzeży oceanu Lodowatego? Czy nagrodą ich wysiłków było jakie nowe odkrycie? Przypuszczenie to wydawało się rzeczą nieprawdopodobną wobec opłakanego stanu jednego z nich. A do tego Jakób Ledun pozostał sam. W drodze powrotnej na dwu towarzyszy napadli tubylcy i tylko Jakób Ledun ocalał po zostawiając całe swe mienie napastnikom, Harry Brown zginął i kości jego bielały obecnie w tych stronach pustynnych.

Oto wszystko czego się można było dowiedzieć od chorego i to z wielką trudnością, gdyż Jakób Ledun, którego osłabienie wzrastało z dnia na dzień, mówił dorywczo.

Sama eksploatacja, jak również miejscowość, z której powracali Harry Brown i Jakób Ledun w chwili napadu Indjan, pozostaną na zawsze pokryte mgłą tajemnicy, o ile chory zakończy życie.

A jednak taki dokument, chociaż niedokładny, zapewne w związku z dzielnymi nieszczęśliwych towarzyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tej niezbędnej instytucji oświatowej Ks. A. Ludwiczaka, zdołała poruszyć szerokie masy naszego społeczeństwa.

Dzień uroczystego otwarcia kursu w Dalkach był dowodem, jak wielką popularność i zainteresowanie zdołała sobie zdobyć w społeczeństwie ta instytucja.

Po Mszy Św. nastąpiła podniosła uroczystość inauguracyjna. Pierwszy zabrał głos Dyr. Uniw. Ludow. Ks. A. Ludwiczak podkreślając w gorących, choć prostych słowach znaczenie Uniwersytetów Ludowych dla narodu i wyrażając radość z powodu tłumnego napływu słuchaczy z najodleglejszych zakątków kraju.

W dalszym ciągu przemawiali przedstawiciele sił nauczycielskich i grona słuchaczy.

Mocne słowa mówców świadczyły o wielkiej energji, zrozumieniu i zapale do zbożnej pracy, która niewątpliwie pójdzie raźno, przynosząc narodowi obfity plon.

Śpiewy i deklamacje zakończyły podniosłą uroczystość. Licznie zebrana publiczność opuszczała gmach Uniwersytetu ważąc w duszach głęboką cześć dla wielkiej idei Uniwersytetów Ludowych, których zadaniem jest krzewienie oświaty wśród mas, kształcenie charakterów i wychowywanie rzetelnych obywateli polskich.

Przepełnienie na bieżących kursach w Dalkach świadczące o zrozumieniu racji bytu takiej obywatelskiej szkoły, wyłoniło potrzebę przyspieszenia otwarcia nowego Uniwersytetu Ludowego dla południowych rubieży Wielkopolski.

Otwarcie tej nowej placówki nastąpi dnia 29 listopada b. r. w Odolanowie (połud. Wielk.).

Zgłoszenia nadsyłać można do tegoż dnia pod adresem: Tow. Czyt. Lud. Poznań, ul. Ratajczaka 16 I piętro, oraz na ręce burmistrza Mazurkiewicza w Odolanowie. Ilość pozostałych miejsc jest dość skromna!

Warto przy sposobności nadmienić, iż wyszła bardzo piękna i zajmująca książka informująca o znaczeniu i istocie Uniwersytetów Ludowych, p. t. „Uniwersytety Ludowe w Polsce“, skreślona przez ich założyciela X. A. Ludwiczaka.

Książka kosztuje 2,00 zł. i nabywać ją można w biurze T. C. L. Poznań Ratajczaka 16, oraz w Sekretarjatach w Grudziądzu (ul. Lipowa 28.) i w Król. — Hucie (Głowackiego 5.).

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 11 listopada 1927 r.

— Koncert kompozytorski. Niedzielny koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego był dla wszystkich uczestników biesiadą duchową, jakiej dotychczas w Chojnicach nie zaznaliśmy. Obszerna sala auli gimnazjalnej nie mogła wszystkich żądnych słuchaczy pomieścić — wszystkie miejsca do ostatniego były zajęte. Dość bogaty o wysokim poziomie artystycznym program, rozpoczyna chór mieszany „Lutni“ naszej, pod ba tutą kompozytora „Hymnem Rzeczypospolitej.“ Znany ten utwór każdemu dziecku szkolnemu, wykonuje chór z nieznaną dotąd werwą i życiem, dając nowe tchnienie w znaną melodję. Następnie śpiewa chór jeszcze „Gdzie dom jest mój“ i „Hymn floty polskiej“ również z życiową brawurą.

Artystka p. Wiesława Cichowicz, wypełniła znaczną część programu, wykonując cały szereg poważnych utworów, które nagradzano niemilknącemi oklaskami. Swym miłym i pełnym dźwięku głosem o znakomitej modulaturze i dykcji, zachwyciła wszystkich słuchaczy, którzy nie pozwolili jej zejść z podjum. Poraz pierwszy też mieliśmy szczęście słyszeć śpiew tej miary artystki, jaką jest właśnie p. Wiesława Cichowicz, znana niemal na wszystkich scenach koncertowych miast stołecznych Europy.

W dalszym ciągu programu wykonywa chór męski Lutni pod batutą dyrygenta p. Fr. Gierszewskiego „Pieśń rybacką“ z opery „Legenda Bałtyku“ Nowowiejskiego, a na chór miesz. „Pożegnanie“ i Madrygał „Dwie Wisienki“. W końcu arcydzieło kompozycji tego światowej sławy mistrza tonów Nowowiejskiego „Testament Bolesława Chrobrego“ pod batutą wieszcza. Tu „Lutnia“ nasza stanęła na szczytu swego zadania, wykonując utwór ten istotnie po mistrzowsku. Jest to niewątpliwie zasługą utalentowanego i niestrudzonego dyrygenta p. Fr. Gierszewskiego, który wykorzystując swe wszystkie niepospolite zdolności muzyczne postawił chór na tej wyżynie, na jakiej dziś stoi, i który to, jak się wyraził sam kompozytor, może śmiało konkurować z chórami wielkich miast.

Jednem słowem, koncert niedzielny był dla uczestników rzadką strawą duchową i na długo pozostanie w pamięci.

— Z wczorajszego jarmarku. Wczorajszy jarmark, który nie był tak ożywiony, jak zwykle, spowodował jednak wielki ruch i ożywienie w naszem mieście. Rynek cały był zalany kupcami i „krzykaczami“, którzy sztuczkami i sprytem usiłowali zwabić masy ludu.

Na rynku bydlęcem nie zauważono wielkiego ruchu i to z powodu braku kupujących. Ceny na bydło były następujące: konie dobre, których jednakże bardzo mało widziano, 500—600 zł., gorsze 400—200 zł. Krowy dobre 500 zł. i więcej, gorsze 450—300 zł. Jarmark nie minął jednak bez echa w kronice policyjnej. Przytrzymano mężczyznę, który pod Człuchowską bramą żebrał. Przybył on aż z powiatu gniewskiego.

Zgubiła, czy też została okradziona, niejakaś Bodaszewska, wieśniaczka z Ogorzelin, na 138 zł. Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot pieniędzy.

Gorzej było na rynku bydlęcym; tam przyszło do krwawej bójki, wśród której Malek Leon z Pawłówka dopuścił się urazu cielesnego na Jaśkiewiczu Władysławie. Napastnika i napadniętego, zbroczonego krwią, odstawiono na policję, gdzie spisano protokół, z którego wynika, że J. sprzedał M. krowę, która miała być bez błędu. Gdy jednak M. już miał krowę zapłaconą, spostrzegł, że krowa jest ślepa.

— Z Izby Karnej Sądu Okręgowego. W Izbie karnej stawali Herman Block z pod Bytowa, Niemiec obecnie w areszcie śledczym, Herbert Börsing z Dziemian, Leon Richter z pod Kościerzyny, Franciszek Plata z Brus, Emil i Adolf Pirsch, osk. oto, że przez dłuższy czas zbierali wiadomości w okolicy o przysposobieniach wojskowych i informowali kryminalnego urzędnika Blocka. Świadków podczas rozprawy stanęło około 30-tu. Po przeprowadzeniu rozprawy i po naradach sąd uznał oskarżonych winnemi. Block, zbrodni z § 43. u. k. i § 3 z 3/6. 14, zasądzony został na 5 miesięcy i 2 tygodnie więzienia z wliczeniem aresztu śledczego. Börsinga i Richtera zasądzono po jednym roku i 8 miesięcy więzienia, dalszych trzech osk. uwolniono, koszta ponoszą zasądzeni.

— Powiatowy Urząd Pośrednictwa Pracy ma zapotrzebowanie na: 20 kamieniarzy do Sępólna 1 formiarza 1 instalatora i elektromontera lub blacharza.

Tuchola. (25letni jubileusz zasłużonego kapłana.) W piątek, dnia 4-go listopada br. upłynęło 25 lat, jak ks. kanonik Wegner objął w parafji tucholskiej obowiązki duszpasterskie. Niezwykły ten jubileusz uczcili parafjanie bardzo podniośle. O godzinie 6-tej rano odegrano z wieży kościelnej hejnał, o 9-tej była uroczysta msza św. Oprócz licznie zebranych delegatów wszystkich miejscowych towarzystw i urzędów, obecne były rzesze parafjan i działwa szkół powszechnej i wydziałowej. Z powodu choroby ks. kanonik nie mógł wziąć udziału w nabożeństwie. — Po mszy św. przedstawiciele urzędów i towarzystw składali dostojnemu Jubilatowi życzenia.

Starogard. (Z sali sądowej) Dnia 5 bm. odbyła się przed tut. Izbą Karną rozprawa przeciw dyrektorowi firmy „Wisła — Bałtyk“ p. Nosowiczowi w Tczewie tudzież przeciw kilku urzędnikom tej firmy. — Akt oskarżenia zarzucał im, że przez nieprzestrzeganie przepisów inspektoratu pracy zawinili śmierci robotnika, który spadł z pomostu do wody i utonął. Oskarżonych broniło 4 adwokatów. Prokurator wniósł o 100 zł. grzywny. Sąd uwolnił wszystkich oskarżonych.

Skórcz, pow. starogardzki. (Kradzież.) Dnia 6 bm. skradziono podczas targu niejakiej Małolepszej podczas zakupów w składzie p. Wąsika torebkę ze 100 zł. Torebka wspomniana ukryła to przed kieszonkowcami. Strata jest dla poszkodowanej dotkliwa.

Skarszewy. (Staruszek najechany przez samochód). W ub. wtorek w godzinach przedpołudniowych przejechany został samochodem rolnik Franciszek Herold, 73 lat, zamieszkały w Szczodrowie. Wymieniony udać się chciał do lasu po drzewo. Znalazłszy się na szosie do Starogardu, napotkał na samochód, wskutek czego spłoszyły się konie jego. Chcąc zatrzymać spłoszone konie, w niewiadomy sposób dostał się pod nadjeżdżający samochód, odnosząc ciężkie obrażenie głowy, prawej ręki i nogi. Nieszczęśliwego odwieziono natychmiast do szpitala miejskiego w Skarszewach.

Chełmża. (Wysyłka cukru do Gdańska.) Cukrownia tut. wysyła w najbliższym czasie berlińką do Gdańska 50.000 worków cukru w bieżącej kampanji.

Tczew. (Chcieli zwiedzić świat). Zatrzymano tu trzech chłopców w wieku od 15 do 17 lat, którzy zbiegli z domu rodzicielskiego — jeden z nich zabrał ojcu 800 zł. — i zamierzali udać się w daleki świat. Wszyscy pochodzą z głębi kraju, dwóch aż z Krakowa. Nie omylimy się wypowiadając przypuszczenie, że ten pociąg do awanturniczych wypraw wywołuje u młodzieży czytanie niestosownych książek i zwiedzanie takichże przedstawień kinematograficznych.

— (Pożar). W poniedziałek wieczorem około godziny 8,30 rozległy się syreny pożarne. Wnet tłumy ludności dążyć poczęły na miejsce pożaru. Palił się domek odźwiernego Żeglugi „Wisła — Bałtyk“. Straż Pożarna wkrótce pożar ugasiła.

— (Rozpoczęta przebudowa dworca.) Projekt przebudowy dworca osobowego w Tczewie przekształca się w czyn. Przejścia do pociągów będą tunelowe, które ciągnąć się mają około 30 metrów wzdłuż pod budynkiem obecnym. Biura dla poszczególnych urzędników stacyjnych będą umieszczone w tunelu pod salą drugiej klasy. Roboty są prowadzone przez firmę toruńską i o ile się spodziewać należy, będą przy końcu grudnia br. tak dalece wykończone, że tunele prawdopodobnie będą mogły być oddane do użytku publicznego przed Nowym Rokiem 1928.

Gdynia. (Żaglowiec wysadzony na mieliznę.) W pobliżu Jastarni osiadł na mieliźnie żaglowiec motorowy „Thora“. Był w drodze z Gdańska do Szwecji i przez cztery dni naprożno walczył z szalejącą burzą. Załogę tylko z wielkim trudem udało się uratować. Statek trzeba uważać za zgubiony. Ładunek składał się z beczek benzyny. Po tej stronie nie spławiły fale, usiłują dwa statki gdańskiego towarzystwa „Wisła“, skoro tylko morze się cokolwiek uspokoi, uratować.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Wielka defraudacja w Królewskiej Hucie.

Królewska Huta, (Radjo). Śledztwo, prowadzone od dłuższego czasu przeciw współwłaścicielowi fabryki maszyn, wykazało, że współwłaściciel fabryki, Fryderyk Lösel, popełnił defraudację 140 tysięcy złotych i zbiegł do Czechosłowacji.

Przedsięwzięcia przeciw rosyjskim opozycjonistom.

Moskwa, (Radjo.) Prasa rosyjska ogłasza uchwałę Centralnego komitetu partji komunistycznej, w której wzywa się wszystkich członków partji do wystąpienia przeciw opozycjonistom, którzy okazali przez demonstracje swe wrogie stanowisko do rządu. Dalej wzywa Komitet Centralny członków, aby nie dopuścili do jakiegokolwiek zebrania opozycjonistów, a jeśli takowe się gdzieś odbywa, bezwzględnie je rozwiązali.

Rykow o zasługach unji sowieckiej.

Moskwa, (Radjo). Wczoraj wygłosił na Kongresie przyjaciół unji sowieckiej referat Rykow, który wyliczał zasługi, jakie położyły sowiety przez 10 lat dla Rosji. W końcu referatu dodaje Rykow, że sowiety dążą do zjednoczenia wszystkich komunistów. Nigdy nie działają za pomocą gwałtu i terroru, przeciwnie są pokojowo usposobieni, co najlepiej potwierdzą w komisji rozbrojeniowej, gdzie Rosja będzie za rozbrojeniem.

Gracja Deleda otrzymała nagrodę Nobla.

Stockholm (Radjo) Szwedzka Akademja Umiejętności przyznała na grodę Nobla za rok 1926 italskiej pisarce Gracji Deleda.

Za rok 1927 uchwaliła Akademja wydać nagrodę dopiero w przyszłym roku.

Sprawa konstytucji indyjskiej.

Kalkutta, (Radjo). Zamiar zwołania komisji dla ułożenia Konstytucji dla Indji zdaje się upadać. Cała prasa indyjska jest temu przeciwna i wzywa naród do bojkotowania podobnej komisji.

Pierwszy śnieg na Górnym Śląsku.

Bytom, (Radjo.) Wczoraj po południu spadł tu obficie pierwszy śnieg.

Bordeaux siedliskiem fałszerzy węgierskich papierów wartościowych.

Paryż, (Radjo). Jak „Petit Parisien“ donosi, Bordeaux było przez dłuższy czas siedliskiem fałszerzy pieniężnych. Wykryto tam fikcyjny bank Blumensteina i towarzyszy, którzy się zajmowali fałszowaniem węgierskich papierów wartościowych.

Angielskie straty w wojnie światowej.

Londyn, (Radjo). Angielskie straty w ludziach w ostatniej wojnie światowej wynoszą według najnowszych obliczeń 1 milj. 70 tysięcy ludzi. Dotychczasowe obliczenie wykazywało stratę 900 tysięcy ludzi.

Eksplozja w Bahia.

Paryż, (Radjo.) Agentura telegraficzna donosi z Bahia o eksplozji w fabryce sztucznych ogni. 9 osób znalazło śmierć, a dużo jest zranionych.

Katastrofa lotnicza w Anglji.

Londyn, (Radjo). Wczoraj wydarzyła się niedaleko Londynu katastrofa samolotowa.

Wskutek defektu motoru spadł z wysokości 700 metr. samolot wojskowy. Obaj lotnicy chcieli się ratować z pomocą spadochronów. Udało to się jednemu, drugi zaś, którego spadochron się nie otworzył, spadł jak kamień na ziemię i zabił się na miejscu.

Bridgeman o ograniczeniu zbrojeń morskich.

Londyn, (Radjo). Wczoraj wystąpił przed Komitetem w parlamencie angielskim przedstawiciel sił morskich, Bridgeman, z oświadczeniem, że według jego zdania ograniczenie zbrojeń morskich jest słuszne, szczególnie wtedy, jeśli cała Europa do tego się zastosuje.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Bydgoszcz kupuje okręt.) Rada miejska w Bydgoszczy, pragnąc przyczynić się wydatnie do budowy polskiej floty handlowej podjęła inicjatywę zakupienia okrętu handlowego o pojemności 5 tys. ton. Statek ten ma być darem województwa poznańskiego z tem, że miasto Bydgoszcz dało inicjatywę i zobowiązuje się ofiarować na ten cel 3 proc. od ogólnych wpływów dodatkowych przez okres trzyletni. W najbliższych dniach wyjeżdża do Warszawy specjalna delegacja, która zwrócić się ma do pana ministra Handlu i Przemysłu Kwiatkowskiego z prośbą o objęcie protektoratu jak również do wojewody poznańskiego o poparcie akcji.

Poznań. (Ujęcie zawodowego kasiarza.) W dniu 4 bm. ujęty został znany zawodowy kasiarz Henryk Kryński vel Jasiński vel Wysocki vel Bogusławski, używający czterech nazwisk, poszukiwany od dłuższego czasu za popełnione kradzieże kasowe w Poznaniu. Niebezpiecznego kasiarza odstawiono do więzienia sądowego.

Poznań. (Krwawa bójka w koszarach.) Koszary 7 dywizjonu artylerji konnej były terenem krwawej rozprawy. W izbie podoficerskiej wynikła ostra sprzeczka między dwoma plutonowemi Antonem i Konieczką. W czasie sporu Konieczko wyszedł na korytarz, a za nim wybiegł Anton i wystrzałem z rewolweru położył go trupem na miejscu. Sprawcę zbrodni aresztowano, zaś zwłoki zamordowanego odwieziono do kostnicy szpitala garnizonowego.

— (Rozrzucanie ulotek komunistycznych.) W nocy z 6 na 7 bm. rozrzucili komuniści w różnych częściach Poznania odezwy komunistyczne. Jednego ze sprawców przychwycono na gorącym uczynku. Drugiego aresztowano jako silnie podejrzanego o współudział.

Przemyśl. (Powiesił się na łóżku.) Onegdaj jeden z oficerów stacjonowanego w Przemyślu 5 pułku strzelców Podhalańskich kpt. A. P. od niedawna zapadający na nerwy, doznał silnego ataku nerwowego, w związku z czem umieszczono go w szpitalu garnizonowym. Chorego pozostawiono na noc bez należytej opieki. W przystępie szału, chory założył sobie na szyję chusteczkę i przy

jej pomocy powiesił się na krawędzi łóżka. Wypadek ten wywołał silne wrażenie wśród grona oficerskiego, w którem samobójca cieszył się wielką sympatją.

Z GDAŃSKA.

Gdańsk. (Wypadek przy ładowaniu drzewa.) Przy ładowaniu drzewa na statek duński uderzony został we wtorek po południu robotnik Nitalski unoszącym się w powietrzu ładunkiem drzewa tak silnie w piersi, że upadł tyłem ze statku do wody. Na szczęście znajdował się w pobliżu pewien żeglarz gdański z łodzią, który zaraz podpłynął pod parowiec i wyratował tonącego z wody.

— (Gwałtowne oświadczyny.) Bardzo niedelikatnym amantem okazał się onegdaj robotnik P. z Gdańska. P. odpalony ze swemi oświadczynami przez robotnicę Hertę N. z Sidlic, postanowił się zemścić, jeżeli nie zostanie wysłuchany. Przyczaiwszy się późnym wieczorem, oświadczyny swoje amantce na ulicy powtórzył, gdy jednak mimo tego spotkał go zawód, tak dotkliwie pobił dziewczynę, że musiano ją ciężko ranną odwieźć do szpitala. Przeciw gwałtownemu amantowi policja wdrożyła dochodzenia karne.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90 zł
Franki francuskie	(100)	35,01 zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171.90 zł.
Funty angielskie	(1 funt)	43,42 5/8 zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41 1/4 zł.
Liry italskie	(100 lirów)	— zł.
5 proc. pożyczka dolar.		61,00 zł.
6 proc. 19 19/20		— zł.
Gdańsk (w guldenach.)		
Dolar		6,12 1/2
Złoty	(100 złotych)	57,67
Przekazy na Warszawę (.)		57,62
100 marek rentowych		122,45
1 funt		25,01

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Brusy. Roczne Walne Zgromadzenie „Kupiec“, Tow. Konsumowe, w Brusach odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 listopada rb. o godz 4-tej po południu we własnym lokalu.

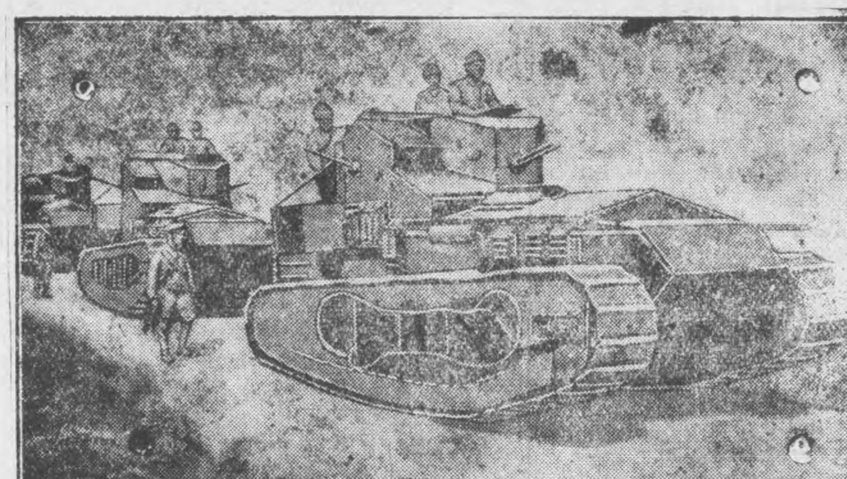
Miesięczne zebranie Towarzystwa Ludowego pod opieką św. Antoniego odbędzie się w niedzielę 13 XI o godz. 4-tej po południu w Hotelu Centralnym.

O liczny udział prosi

Zarząd.

Abonujcie Dziennik Pomorski.





Jak wygląda rozbrojenie Niemiec w rzeczywistości.

I) Ostatnio wprowadzono w armji niemieckiej małe, jednoosobowe tanki, których kierowca jest jednocześnie działowym. Władze wojskowe noszą się z zamiarem przydzielenia do każdej kompanji piechoty plutonu tych jednoosobowych tanków.

II) Niemcy, pomimo ciągłych zapewnień o swojej pokojowości zbroją się bez przerwy, marząc w dalszym ciągu o podboju świata. Zdjęcie nasze przedstawia manewry kolosalnych tanków bojowych, zaopatrzonych w działa szybkostrzelne, karabiny maszynowy i armatki przeciwaeroplanowe.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. Pocztowe konto czekowe 201 082 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skryt. poczt. 83. — Za redakcję odpow. Kazimierz Klos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Pochwała konia.

Gdy cię spotykam corano
Myślę o tobie, koniu,
Że gdyby nie ludzkie oczy,
Dawnobym ci się ukłonił

A ty, gdy biegniesz ulicą,
To nawet ci się nie śni,
Że mogą z naszych spotkań
Serdeczne powstać pieśni.

Stoisz z zwieszoną głową,
Oczy zadumą zasnute,
Cierpisz. — Ja umiem ocenić
Twój cichy, szanowny smutek.

Kiedy cię karmi dorożkarz,
Wór ci wieszając na głowie,
Do sakwy pustej się sypie
Łez twoich kolący owies.

Ludzie cię biją batem,
Kaleczą rdzawem wędzidłem;
Ja na pociechę ci powiem:
Tyś koniem, a oni bydłem.

Cóż, że cię człowiek z przekleństwem
Do wozów roboczych przykuł?
Zarżyj radośnie, bo stoisz
Z Jagiełłą na pomniku!

Niech sobie w dymiących pudłach
Jeżdżą opaśli snobi!
Ja wolę ciebie, niźli
Stukonny automobil.

Gdy w twardej twojej kulbace
Siedzę, a pysk twój parska,
W piersiach atakiem mi tętni
Cała chorągiew huzarska.

Ty byłeś pod Grunwaldem
I z Janem Trzeciem pod Wiedniem,
Znój idącego z pługiem
Pożywam z chlebem powszednim.

Poległeś w Wielkiej Wojnie,
O sławo polskiej huzarji,
Masz na nieznanym grobie
Virtuti Militari!

Eugenjusz Wojtych.

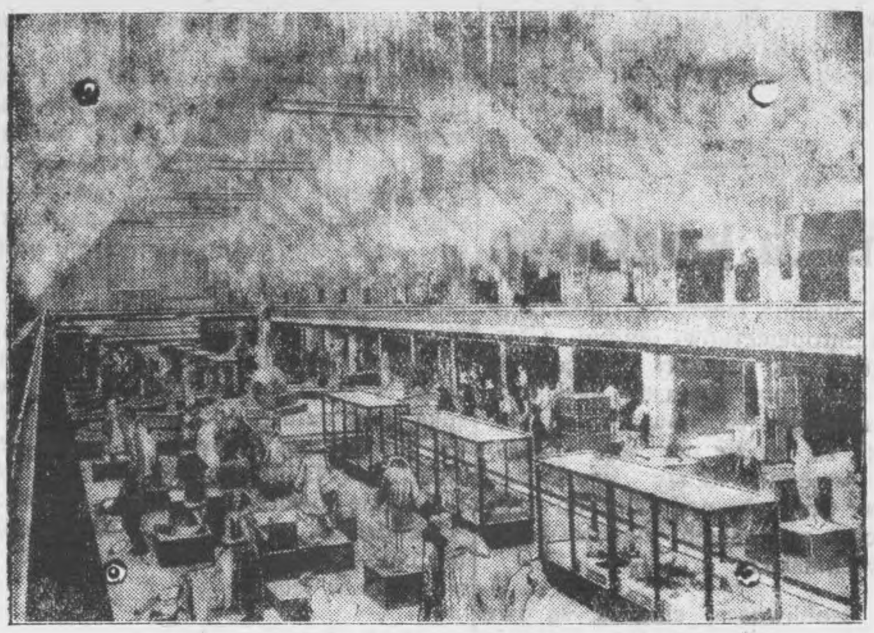
Słynne sposoby przemytników.

W miarę coraz szybszego rozwoju nadgranicznej służby bezpieczeństwa bandy międzynarodowych szmuglerów narażone są na wciąż wzrastające niebezpieczeństwa, ale jednocześnie też rośnie ich pomysłowość. Wykwalifikowani w fachu swym kontrabandziści uchodziliby za fuszerów w oczach swych kolegów, gdyby zaczęli posługiwać się tak powszechnie policji znanemi sztuczkami jak łykanie przedmiotów wartościowych, które bardzo łatwo jest wykryć za pomocą fotografji roentgenicznej, — w następstwie czego delikwenta poddaje się niezbyt przyjemnej operacji... przeczyszczenia. Z tych samych względów przyszło im zrezygnować z wypróbowanego sposobu wszywania kosztowności pod skórę.

Znacznie, lepszą, lecz niekiedy bardzo bolesną jest metoda zamykania djamentów w wydrążone zęby, plombowane w następstwie. Lecz wywołuje to częstokroć tak szalone bóle, że nieszczęsny przemytnik zmuszony bywa udać się do dentysty... jeszcze przed dotarciem do granicy.

Pewien specjalista w szmuglowaniu brylantów przez granicę holendersko-niemiecką wpadł na olśniewająco prosty pomysł ukrycia trzech wielkich kamieni w bułce z masłem, którą jadł przy przekraczaniu granicy. I uszłoby mu to na sucho, gdyby nie zdradziła go mimowoli pewna mała dziewczynka, która chwyciła jedną z bułek, zaczęła ją jeść i nagle złamała sobie ząbek.

Ten sam kontrabandzista posługiwał się wprzódy iście genjalnym sposobem: mianowicie zamykał klejnoty w pestkach od śliwek i tak naładowane kładł z powrotem do owocu. Podczas rewizji wypluwał pestki pod ławkę — bo i komuż wpadłoby podejrzewać w nich coś cennego! Lecz traf złośliwy popsuł mu szyki: pewnego razu weszli do przedziału posługacze i wymietli wszystko, co znaleźli pod ławkami! Biedaczysko nie mógł się upomnieć o swoje pestki, aby się nie zdradzić.



Pokaz mód w wielkim bazarze Poiret'a w Paryżu.

Podczas wojny szczególnie poszukiwani byli ludzie, mający jedno oko szklane. Bo i czegoż nie można było za niem ukryć!

Wielce pomysłowy okazał się członek pewnej spiskowej organizacji bułgarskiej, który miał za zadanie przemycić kilka gramów nitrogliceryny — straszliwego, jak wiadomo, środka wybuchowego — z Bukaresztu do Sofji. Ukrył go mianowicie tam, gdzie nikomu nie wpadłoby go szukać; mianowicie w środku papierosa. Papieros ten podczas przekraczania granicy trzymał w ustach, jakby każdej chwili przygotowując się do zapalenia go. I otóż ku wielkiemu przerażeniu jeden żołnierzy straży pogranicznej wyrwał mu papierosa z ust — lecz nie zapalił natychmiast. W kilka godzin potem, gdy spiskowiec oddawna już znajdował się w miejscu bezpiecznem, na owej stacji nastąpił tajemniczy i straszliwy wybuch, którego przyczynę wyjaśniono o wiele później.

Dziwniejszy jeszcze wypadek wydarzył się celnikom na pograniczu fińsko-rosyjskiem na krótko przed wojną; już wtedy nie było wolno wwozić do Finlandji ani kropli alkoholu, na skutek tego prawodzono ostrą wojnę celną z przemytnikami, podobną do tej, jaka, bez powodzenia zresztą, prowadzą obecnie Stany Zjednoczone. Otóż zdarzało się tak, iż kilka razy na tydzień przejeżdżała od strony rosyjskiej okazała trójka i po rewizji, jako zupełnie niepodejrzana puszczan była na wolność. Wkrótce między jej pasażerami a strażą graniczną zapanowały wręcz przyjazne stosunki: i trójka jako dobrze znana, w galopie przejeżdżała granicę, nie zatrzymywana przez nikogo — zwłaszcza, iż posterunkom w zimną noc nie bardzo chciało się opuszczać przytulnego odwachu.

Aż wreszcie którejś nocy wykryto przypadkiem, iż środkowy koń trójki zrobiony był z... blachy i służył za doskonały rezerwoar upragnionego 90 proc. spirytusu... Tak to w zmienionej nieco, praktyczniejszej formie, powrócił koń trojański. Pomysłowość szmuglerów, których kilka próbek daliśmy powyżej, naprawdę jest niewyczerpana.

Walka promieni chorobotwórczych z promieniami uzdrawiającemi.

Bardzo wielkie nadzieje pokładał cały naukowy świat lekarski w leczniczych własnościach promieni Roentgena, które według powszechnego mniemania, usunąć miały cały szereg ciężkich niedomagań i chorób, nawet za śmiertelne uważanych. Istotnie, wyniki, w pierwszych latach Roentgenolecznictwa otrzymane, w zupełności zdawały się potwierdzać te tak optymistyczne hipotezy, po pewnym jednak czasie okazało się, że potężne promienie stanowią zdradliwą często broń obosieczną. Niszczyły one bowiem nietylko chore, lecz i zdrowe tkanki, wywołując dotkliwe cierpienia, powodując twórcenie się straszliwych ran — liczny jest już zastęp medyków specjalistów, którzy po latach nieopisanych mąk i kilkakrotnie ponawianych zabiegach chirurgicznych, przypłacali w końcu życiem swoją ofiarność na polu pracy zawodowej.

Dłuższe mianowicie posługiwanie się aparatami Roentgena w praktyce lekarskiej jest, jak wykazały badania naukowe, właściwą przyczyną t. zw. „radjoterminu“, groźnego objawu choroby, mającej wszelkie cechy raka — tej najgroźniejszej bodaj z chorób, którą spodziewano się móc unieszkodliwić przy pomocy owych chorobotwórczych promieni, ochrzczonych przez Francuzów znamiennem określeniem: „les rayons X“.

Dziś, po żmudnych i wytrwałych badaniach klinicznych, nabierają lekarze zwów otuchy, spodziewając się zneutralizować zabójcze działanie aparatów Roentgena, stępić jedno z jego niszczących ostrz, stosując w tym celu też promienie, ale inne już infra - czerwone. Doświadczenia, dokonane w laboratorjach fizycznych i szpitalach wielkomiejskich, pozwalają mieć nadzieję, że w odpowiedniej chwili i systematycznie przeprowadzane naświetlanie infra - czerwonemi promieniami może skutecznie zapobiec ujemnym skutkom stosowania radjoterapji.

Zgon ostatniego ministra dworu carskiego.

Hr. Włodzimierz Frederyks zmarł w 95 roku życia.

W 95 roku życia zmarł w Finlandji, w miejscowości Grankulla, ostatni minister dworu Rosji carskiej,gen. Włodzimierz Borysowicz hr. Frederyks.

Zmarły był powszechnie znaną w Rosji przedrewolucyjnej postacią. Karjerę swą rozpoczął jako oficer gwardji cesarskiej za cara Aleksandra II., przeniósł się jednak wkrótce do ministerstwa dworu i apanaży cesarskich. Zajmował tam kolejno szereg stanowisk, kończąc na stanowisku ministra. Podczas wojny stał się hr. Frederyks objektem napaści, skierowanych przeciwko jego niemieckiemu pochodzeniu.

Po przewrocie rewolucyjnym usiłował wyjechać z Mohylowa do Krymu; został jednak aresztowany w Homlu i osadzony w więzieniu. Po zwolnieniu zamieszkał w Piotrogrodzie.

Ponieważ władze sowieckie wciąż go niepokoiły, hr. Fredyryks postanowił uciec zagranicę. Mając przeszło 90 lat, udał się hr. Frederyks pieszo na granicę fińlandzką, którą przekroczył. Finlandja udzieliła mu prawa azylu. Zakończył życie w znośnych warunkach.

Ofiara obowiązku.

Traf chciał, że twórca samolotu sanitarnego, prof. Piegue, lekarz naczelny szpitala wojskowego w Talence, w departamencie Gironde, zginął wskutek katastrofy lotniczej.

Powołany do chorej żony oficera lotnictwa na lotnisku Cazaux, profesor wsiadł do samalotu na lotnisku Beau Dessert, pod Bordeaux, a przeleciawszy szczęśliwie do Cazeux obejrzał tam chorą, przyczem uznał, że konieczna jest operacja, której jednak nie mógł dokonać na miejscu, lecz w szpitalu w Talence.

Chorą więc umieszczono w samolocie sanitarnym, profesor zaś wsiadł do drugiego samolotu, pilotowanego przez podoficera Godnera.

Nagle na wysokości 500 do 600 metrów na samolocie, którym leciał prof. Piegue, wybuchł pożar. Pilot usiłował opuścić się jaknajprędzej na ziemię, lecz profesora siedzącego bliżej ogniska pożaru, sięgnęły już płomienie, a przytem widocznie tak dusiły gęste kłęby dymu, że nieszczęśliwy zerwał się ze swego miejsca i uczepił wiązań, łączących płaty samolotu. W tej pozycji widział go pilot przez chwilę, gdy wszakże samolot znajdował się na wysokości niespełna stu metrów na ziemią, spostrzegł przerażony, przez zasłonę dymu, że pasażer zniknął.

Nieszczęśliwy lekarz, odurzony widocznie dymem gryzącym, zemdlał i runął na ziemię gdzie legł bez życia.

Códner natomiast, dobywszy ostatka sił, zdołał wylądować i wyskoczyć z płonącego samolotu, choć był poważnie poparzony na twarzy i rękach, a także odurzony dymem.

Rannego przewieziono do szpitala, zwłoki zaś prof. Piegue do mieszkania jego w Bordeaux.

Wybitny złodziej hotelowy.

Przedsiębiorczy stepowiec w Berlinie.

Sensacyjne kradzieże hotelowe, które rozpoczęły się w lipcu ub. roku w Berlinie i dopiero ustały przy końcu grudnia ub. roku, zostały wyjaśnione w nieoczekiwany sposób. W Brukseli udało się tamtejszej policji kryminalnej ująć 28-letniego Diomeda Dyszlucha, który pochodzi z Ukrainy. W Brukseli też zdołano odebrać część łupu, pochodzącego z 7 kradzieży hotelowych w Berlinie.

Dnia 10-go lipca ub. r. w Hotelu Pod Lipami okradziony został wielki kupiec Brinck z Nowego Jorku. Nieznany z początku złoczyńca wdarł się do zamkniętego pokoju i ukradł sznur pereł, długi na 35 do 40 cm, wartości 8 000 mk. Ten sznur pereł znaleziono w posiadaniu oskarżonego w Brukseli. Dnia 3-go grudnia ub. r. w pewnym hotelu luksusowym na placu Poczdamskim okradziono radcę handlowego Busch'a z biżuterji wartości 3.000 mk. Złoty, męski zegarek radcy handlowego rozpoznano w Brukseli, gdzie złoczyńca go sprzedał.

W tydzień później skradziono śląskiemu właścicielowi dóbr bar. v. Oppersfeldowi w tymżesamym hotelu szkatułkę z cennymi brylantami, a dnia 14-go grudnia ub. r. przemysłowcowi Silberbergowi portfel i złoty zegarek. Dewizkę od tego zegarka znaleziono też w Brukseli. W kilka dni później ofiarą złodzieja padł znowu bankier Eisenstein z Rygi na sumę 14.000 mk. Część skradzionych rzeczy odnaleziono obecnie w Brukseli.

Tego samego dnia wydarzyła się w tym hotelu zagadkowa kradzież. Bankier Pröhl z Amsterdamu, który zamknął swój pokój, odkrył po powrocie, że włamano się do kufra i skradziono różne kosztowności za 10 tys. mk. W Berlinie udało się odnaleźć dewizkę i złotą papierośnicę, w Brukseli zegarek.

Przy tej kradzieży udało się po raz pierwszy otrzymać dokładny opis złoczyńcy, który po dokonaniu kradzieży natknął się na pokojówkę hotelową.

A w dwa dni później zanotowano nową kradzież hotelową. Baronowi Egonowi von Scheiblerowi skradziono kosz

towności wartości 5 tys. mk. Część tychże znaleziono znowu w Berlinie, a część w Brukseli. Pozatem ofiarą kradzieży w hotelu pod Lipami padł jeszcze amerykański miljoner Jaffe, któremu skradziono oprócz kosztowności 3000 mk. gotówką i przekaz na 1000 dolarów.

Dyszluch ma za sobą awanturnicze życie. Gdy w r. 1923 ścigany był przez swe władze krajowe, uciekł wpierw do Wersalu, a potem do Nizzy, gdzie przy kradzieży hotelowej u pewnej Księżnej został aresztowany i skazany na karę więzienia.

Po uwolnieniu powrócił do swej żony, z którą w lipcu pojechał do Sopotu. Żonę swoją wprost maltretował. Żona pozostawiła list z pożegnaniem, w którym opisuje swe cierpienia. Dyszluch, który obracał się w wielkich miastach i kąpielach luksusowych wszystkich państw europejskich, jako środka transportowego używał wyłącznie samolotu.

Tak więc ustalono, że w lipcu ub. r. odleciał z Sopotu, bawił dzień w Berlinie, tam popełnił kradzież hotelową i następnego dnia odleciał dalej do Brukseli.

W posiadaniu niebezpiecznego złoczyńcy znaleziono niemniej jak ćwierć funta nieoprawionych brylantów i szafirów i nie podlega żadnej wątpliwości, że większą część swego łupu sprzedał w lecie w Monte Carlo. Aresztowanie jego nastąpiło w pewnym hotelu w Brukseli gdzie hrabiemu Berleimont ukradł biżuterję wartości 250 tysięcy franków.

Berlińska policja kryminalna przypuszcza, że Dyszluch popełnił jeszcze więcej kradzieży, niż mu dotychczas zdołano dowieść. Urzędnik policyjny wyjechał z Berlina do Brukseli celem przesłuchania oskarżonego.

Przygoda ze słoniami cyrkowemi.

Naganka na słonie na wyspie Ceylon.

Słonie występujące, jako artyści — akrobaci w pewnym olbrzymim cyrku amerykańskim, pewnego pięknego poranku zbuntowały się i uciekły całą bandą z więzienia. Spisek obmyślony był bardzo chytrze: słonie jakby na dany znak (snać porozumiały się poprzednio) jęły uciekać na bezkresną prerję otaczającą małą osadę w prowincji Texasu. Dyrektor cyrku, oraz dozorcy stracili głowy nikt bowiem nie sądził, by zrezygnowane, oswojone z niewolą zwierzęta mogły zdobyć się na tak wyraźny protest. Puszczono się za niemi w pogoń, ale słonie nie dają się byle komu łapać, na laso. Najzręczniejsi cowboye musieli ustąpić placu starym trappezom, którzy postano wili osaczyć zwierzęta, posługując się metodą myśliwych tropiących grubego zwierza.

Zbuntowane słonie galopowały jak szalone, po dalekim stepie, ale nie długo miały upajać się wolnością — to czego nie zdziałali ludzie dokonał klimat. Nieprzywykłe do ostrych przymrozków egzotyczne zwierzęta powróciły dobrowolnie co więzienia, w którem przynajmniej jest ciepło i zacisznie.

W związku z ową przygodą dyrektorów cyrku, warto przypomnieć czytelnikom w jaki sposób odbywają się doroczne naganki na słonie, na wyspie Ceylon. Na skraju wielkiego tajemniczego lasu zastawiają myśliwi potężną pułapkę, podobną do trójkątnego dołu. Następnie cała armja tubylców uzbrojonych w dzidy i toporki rozpierzcha się po lesie, tworząc półokrągły szpaler, w odległości dziesięciu kilometrów od pułapki. Naganka posuwa się naprzód z wielkim hałasem płosząc słonie i spędzając je w kierunku dołu. Po kilkudniowym marszu naganka podchodzi do pułapki wyjąc i krzycząc, czem wywołuje się popłoch wśród słoni, które chronią się do zdradliwej kryjówki. Wówczas obydwa wejścia zatarasowują słonie oswojone, które z filozoficznym spokojem przyglądają się torturom swoich braci. Poganiacze składają dzięki bóstwom, bijąc pokłony o ziemię, poczem krępują powrozami tylne nogi ryczącym niewolnikom i wiodą je do zagrody. Dla pewności każdy nowicjusz otrzymuje ekskortę z dwóch starych oswojonych słoni.

Chińska kuchnia.

Chińska kuchnia cieszy się nienajlepszą wśród Europejczyków, opinją. Utarło się mniemanie, że każdy szanujący się Chińczyk jada psy, gniazda jaskółcze, zgniłe jaja i olej rycynowy — okazuje się jednak, że tak źle nie jest. Korespondenci wojenni, którzy przebywają obecnie w Chinach nadsyłają do pism niemieckich i angielskich ciekawe opisy zwyczajów chińskich.

Jedyną osobliwością chińską są owe pałeczki, które synom Nieba zastępują widelce natomiast memu nie różni się zbytnio od europejskiego Chińczycy jadają kury, cielęcinę, ryby i jarzyny, ale najprostsza potrawa posiada niezmiernie skomplikowaną nazwę. Podobno najsmaczniejsze są chińskie zupy z jarzyn, oraz buljony z kur. Sławne gniazda jaskółcze t. zw. Salanganenn podane, jako zupa, mają smak buljonu. Do tych egzotycznych dań należy także potrawka z bambusowych łodyg, smakiem przypominających szparagi.

Na podłożu bambusowych szparagów kładzie się warstwę kawałów langusta, krewetek i pomidorów z ryżem — zaś całe danie przykrywa się omletem z jaj. Mięso bywa zazwyczaj pokrajane, na drobne kawałki, gdyż w tej postaci łatwiej je chwytać pałeczkami. Jedną z ulubionych chińskich potraw jest kura nadziewana migdałami, oraz kaczka w sosie mandarynkowym. Specjałem czysto wschodnim jest „curry“ czyli mocno pieprzna potrawka z ryby, z dodatkiem ryżu.

Potrawy mączne w Chinach są zgoła nieznane, zato kompoty i leguminy lepsze są niż europejskie, dzięki wielkiej rozmaitości owoców.

Chińczycy zamieszkujący Europę stołują się zazwyczaj w chinskich restauracjach, które posiada każde wielkie miasto. W Paryżu w zacisznej restauracji na rue de l'Ecole de Medecine mistrz sztuki kulinarnej Pascal raczy swoich klijentów chińskimi smakołykami — w Londynie synowie Nieba mają własną restaurację na Oxford street.

Czy lekarz ma prawo policzkować pacjenta?

W Getyndze toczył się niedawno niezwykły spór sądowy na tle następującem: Matka przyprowadziła do lekarza 8 letnie go chłopaka, by mu wyciął migdałki, Malec bronił się przed operacją rękami, nogami, zębami i — wrzaskiem. Musia no operacji zaniechać. Nazajutrz matka ponownie przyprowadziła swą pociechę, prosząc lekarza, aby zrobił co uważa za stosowne, byle operacja doszła do skutku. Lekarz biorąc dosłownie to pełnomocnictwo, palnął porządnie pacjenta z obu stron w pyzatą buzię — skutek był pio runujący, gdy malec oniemiał. pozwolił zrobić ze sobą wszystko, co było trzeba.

Jednakże ten radykalny sposób załatwienia sprawy nie podobał się matce, która zaskarżyła lekarza. Dwie instancje orzekły, że owo gębobicie wchodziło w zakres dozwolonych zabiegów lekarskich. Prokurator założył sprzeciw, wobec czego ów interesujący spór sprawy wejdzie przed sąd apelacyjny.

Temperatura wód morskich.

Wody morskie na znacznych głębinach bardzo wolno przyjmują temperaturę powietrza. Na skutek tego woda w morzu pozostaje chłodna, pomimo, iż powierzchu jej dotyka powietrze mocno rozgrzane promieniami słońce. Zjawisko to można obserwować w początku. lata, przeciwnie w późnej jesieni woda morska zatrzymuje przez długi czas ciepło przejęte od powietrza, pomimo iż panują już dość silne zimna. Długoletnie obserwacje nad temperaturą wody morskiej, czynione przez szkockie towarzystwo meteorologiczne, stwierdziły, iż woda ta dosięga wyższej temperatury w październiku i staje się cieplejszą od powietrza. W listopadzie średnia temperatury wody morskiej na półkuli północnej jest o 6 stopni cieplejsza, a 7 i często 8 stopni cieplejsza w listopadzie i grudniu. Natomiast w lipcu, bezwględu na bardzo wysoką temperaturę powietrza, woda morska nie jest cieplejsza, niż w listopodzie i styczniu. Na podstawie tych obserwacji szwedzkie towarzystwo meteorologiczne dochodzi do wniosku, iż w morzu daleko bezpieczniej kąpać się na początku jesieni niż w lecie.

Serce ludzkie na stole operacyjnym.

Pierwsza operacja w Białogrodzie

Szef medycyny wojskowej Jugosławji, chirurg Krakewacz dokonał pierwszy raz z pomyślnym wynikiem, operacji serca ludzkiego. Operowany był żołnierz, któremu kula przebiła serce.

Koń w spodniach.

W miejscowości Nyark, położonej w górze rzeki Hudson w Stanach Zjednoczonych znana jest w okolicy ze swych ekscentrycznych pomysłów, panna Leigh, właścicielka bogatej fermy. Jest ona założycielką sekty czcicieli słońca i wielekroć w płomiennych mowach dowodziła, że Nyark, musi być miastem, posiadającem najmądrzejszych i najmoralniejszych mieszkańców na świecie. Realizując swe ideały panna Leigh kazała ubrać swego ulubionego wierzchowca w męskie spodnie.

Obok bajecznego kota w butach, którego tyle razy widzieliśmy w dziecięcej fantazji, możemy obecnie podziwiać konia w spodniach, z tą tylko różnicą, że kot w butach pozostanie na zawsze w królestwie fantazji, a koń w spodniach istnieje w rzeczywistości.

Nieme psy.

Jednemu z hodowców kanadyjskich udało się otrzymać, drogą skrzyżowania syberyjskiego psa pociągowego ze zwykłym kundlem domowym, nową odmianę psa, którego oryginalność polega na tem, że nie szczeka on wcale. Jedynem dźwiękiem, wydawanym przez niego, jest rodzaj krótkiego wycia, a i to tylko w tym wypadku, gdy jest bardzo głodny.

Mars pokryty lasami.

Planeta Mars otoczona jest atmosferą i powinna posiadać pewne twory żyjące. Takie jest nowe orzeczenie uczonych profeserów uniwersytetu w Kalifornji. A co do kanałów Marsa, profesorowie ci twierdzą, że nie są to żadne kanały, ale lasy wspaniałych, bujnych roślin, które stosownie do pory roku tracą lub odzyskują swoją szatę listowia. Stąd plamy na Marsie są raz jaśniejsze, raz ciemniejsze.

Wesoły kącik.

W sądzie.

Sędzia: — Żadne kręcenie! Niech pan odpowie tak, albo nie!

Oskarżony żyd: — Nie zawsze można odpowiedzieć tak, tak, albo nie, nie, dla przykładu postawię panu sędziemu pytanie: Czy pan sędzia odpowie mi tak albo nie.

— Na jakie pytanie?

— Coby pan sędzia powiedział, gdybym się zapytał, czy pan sędzia jeszcze bierze łapówki?

Na takie dictum sędzia umilkł, uznając, że na to zapytanie nie mógłby odpowiedzieć słowami, ani tak, ani nie.

Znaki szczególne.

Do komisarjatu policji wpada wystraszona niewiasta.

— Panie komisarzu — woła — mąż mój nie wrócił od wczoraj do domu. Obawiam się, że się utopił, jak kiedyś groził!

Komisarz zabiera się wobec tego do robienia notatek i pyta:

— Jakie znaki szczególne miał pani małżonek?

— Jąkał się, panie komisarzu.

Przeczuwała.

— Ale też moja kumosiu, memu Walkowi się źle powodzi. Wczoraj spadł z rusztowania i złamał kręgi.

— Tak, tak, ja to sobie zaraz myślałam, bo w ostatnich tygodniach tak źle wyglądał.

To co innego.

— Powiedz mi Stasiu, jeżeli masz 12 pomarańcz, a ja ci dodam trzy, to ile będziesz miał razem?

— Tego nie wiem wujaszku bo my liczymy w szkole tylko jabłkami.

Nieporozumienie.

— Widziałeś, jak ta dziewczyna uśmiechnęła się patrząc na mnie?

— Cóż dziwnego? Ja gdym cię pierwszy raz zobaczył, to się roześmiałem na całe gardło.

Kiedy poznał żonę?

— A ty kiedy poznałeś swoją żonę? Pewnie także w zapustach.

— Nie, ślub nasz był w zapustach, a żonę to poznałem dopiero w wielkim poście.



— Ładna jest ta bransoletka od Władzia, ale podejrzewam, że jest to imitacja...

— A czemu tak myślisz?

— Bo mnie Władek uprzedzał, bym jej nie zastawiała.